CZĘŚĆ XIX. № 79. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna*: w Rossyi pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

Wtorek, $\frac{10}{22}$ Października.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{9}{21}$ *Października.*

— Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 30 Sierpnia, mianowani kawalerami orderu S. Stanisława 1ej klassy, Jen.-majorowie, Dowodzcy brygad: 1ej, w 2 dyw. lekkiej jazdy *Iwanowski*, 1ej w 6 dyw. takiejże jazdy *Witte*, 1ej w 2 dywizyi dragonów *Engelhardt 1*, 1ej w 17 dywizyi pieszej *Deban-Skorotecki*, 2ej, w 5 dyw. pieszej *Karłowicz* i zostający przy Naczelniku 1 dyw. pieszej gwardyi baron *Munk*.

— Oto jest Reskrypt Cesarski z d. 5 Września, do Dowodzącego wojskami na linii Kaukazskiej i Czarnopomorzu, jenerał porucznika, jen. adjutanta *Grabbe*. «Od samego wszczęcia w roku bieżącym działań wojennych w północnym Dagestanie, wszystkie wojska powierzone waszemu dowództwu dokonały liczne czyny zadziwiającego męztwa, waleczności niezwykłej. Przez ciąg trzech miesięcy, ścigając niezmordowanie zbuntowane bandy pod dowództwem *Szamila*, wojska te wszędzie gromiły rokoszan wpośród ich kryjówek, przez samą naturę obwarowanych a teraz bohaterskie swe czyny uwieńczyły, po kilku szturmach, wzięciem zamku Achulgo, mimo najzaciętszy opór górali i niedocstępność miejsca, warownością swoją przechodzącego wszelkie prawdopodobieństwo. Dowodząc poufanemi wam wojakami, wyście zawsze ożywiali je swoim przykładem; przezornością zaś, wzorowémi rozrządzeniami i stanowczém działaniem utorowaliście wojskom drogę do świetnych zawodów i zupełnego zwycięztwa. W dowód szczególnych naszych ku wam względów i jako słuszną nagrodę zasług waszych, ujałaskawiej mianujemy was kawalerem orderu Świętego prawowiernego Wielkiego Xięcia Alexandra Newskiego, którego znaki przy niniejszém załączając, pozostajemy Cesarską łaską Naszą nazawsze wam przychylni.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 5 Października. Sławny bankier Rzymski, xiążę (duc) Torlonia, przybył do Londynu.

— Podług urzędowych doniesień, w ostatnim tygodniu wywieziono ztąd do Hamburga monety złotej na wagę 4450 uncyj.

— PP. Lizardi i Komp. ozuajmili na Giełdzie że przełożenie podane w 1837 roku właścicielom fondów Mexykańskich o zamienieniu długu Mexykańskiego na nowe fondy konsolidowane, zostało zatwierdzone przez Prezydenta i kongress tego kraju.

— Gazeta úrzędowa umieściła wyrok Rady Ministrów, ogłaszający porty: Windsor, Parsborn, Cumberland, Sherburn i Lunenburg w prowincyi Nowej Szkocyi za porty wolne.

— Pogłoska o wypuszczeniu przez bank Angielski biletów od jednego i dwóch funtów sterlingów, potwierdza się i mówią że wyrok o tém Rady znajduje się już w ręku dyrektorów Banku.

— «Times» pisze że układy w celu zawarcia traktatu handlowego między Anglią a Rplitą Haiti, spełzły na niczem. Trzeba się domyślać że to jest skutkiem wpływu Francyi, której interesom traktat ten byłby przeciwny.

— Podług «Morning Chronicle» geometrowie wysłani przez Rząd Angielski dla obejrzenia spornej granicy między Nowym Brunswikiem i Stanem Maine, przybyli już nad brzegi rzeki Aroostook. Sir John Harvey i Rządzca Fairfield wymienili między sobą bardzo grzeczne noty i ten ostatni przyrzekł wszelkie ze swej strony ułatwienia. Wszystko każe wróżyć rychły i pomyślny koniec układów.

— Gazeta «Standard» zapewnia że admirał Fleming mianowany jest nie na miejsce admirała Stopford, jak zapewniano, ale na miejsce admirała Hardy, Rządzcą domu inwalidów w Greenwich.

— Okręty «Erebe i «Terror» pod dowodztwem kapitana Ross, wypłynęły w pedróż ku biegunowi południowemu. Wyprawa ta zawinie po drodze do Przylądka Dobrej Nadziei.

— Minister osad, margrabia Normanby przesłał kapitanowi Hobson, naczelnemu dozorcy kolonizacyi Nowej Zelandyi instrukcye, wkładające na niego obowiązek czuwania iżby odtąd żadne ziemie nie były ustępowane wprost przez krajowców osadnikom lub spekulantom, ale żeby wszelkie ustępstwa gruntów czynione były Koronie, dla tego żeby Rząd mógł uczynić podział gruntów stosownie do swoich celów i zapobiedz przez to opanowaniu ich przez przekupniów. Nadto wszystkie już ustąpione grunta będą obłożone podatkiem, mającym na celu najem robotników dla uprawy ziemi.

— 27 zeszłego miesiąca odbyła się licytacya na roboty budowania przodu nowego gmachu, przeznaczonego na pomieszczenie Parlamentu, położonego nad Tamizą. Summa zalicytowana jest 159,000 funtów sterlingów. Mniemają że ta część budowli będzie skończona za trzy lata, a cały gmach za lat dziesięć.

— 25 b. m. przybyła tu z Liverpool deputacya kupców dla rozmówienia się z ministrem Spraw Zagranicznych w przedmiocie interesów handlowych z Chinami. Lord Palmerston powiedział że uznaje całą ważność handlu Anglii s Chinami i potrzebę udzielenia temu handlowi skuteczniejszej niż dotąd opieki. Dodał że ten interes mocno go zajmuje i że wniesie go niezwłocznie na radę. Kupcy odeszli zadowoleni i pewni dobrego skutku obietnic ministra.

— W gazecie «Canton free press» ogłoszony jest edykt Rządu Chińskiego w przedmiocie handlu opium. Rząd ponawia najsurowszy zakaz tego towaru; pozwala kupcom którzy są teraz w Chinach opuścić to Państwo po wydaniu Rządowi wszystkich zapasów opium, zwarunkiem nie powracania i wskazuje karę śmierci na każdego, ktoby w czasie poźniejszym chciał wprowadzać opium do Chin bez różnicy narodu do którego należy. Prócz tego edyktu tak surowego, cudzoziemcy są wystawieni na przykrości wszelkiego rodzaju. W tej chwili naprzykład liczni robotnicy pracują nad wzniesieniem wysokiego muru, równoległego do linii kantorów kupieckich. Mieszkający w nich nie dędą mieli do przechadzki więcej miejsca nad cztery kroki. Jedno tylko przedmieście Kantonu pozostanie otwartém, wszystkie inne są hermetycznie zamknięte. W pomienionym edykcie następne miejsca są godne szczególnej uwagi: «Chiny nie potrzebują żadnego handlu z barbarzyńcami—cudzoziemcami; lecz gdyście przebyli dalekie morza przybywając do Chin, nie można was było natychmiast precz wysłać. Pozyskaliście wysokie względy wielkiego Cesarza, który wam pozwolił prowadzić handel z Kwantung. Wy, co jesteście przychodniami w Państwie Niebieskiem, jecie te same owoce i chodzicie po tej samej ziemi co i krajowcy. Ale wasze kuple i przedaże dały wam niewyrachowane korzyści. Waszą powinnością było zostawać w przeznaczonych na wasz pobyt miejscach i zachowywać prawa. Tymczasem od lat dziesięciu, użyliście rzeczy szkodliwej dla ludzi, jako środka zbogacenia się pieniędzmi ludu. Wielki Cesarz obwieścił swoję wolę iżby ten frymark ustał i surowie był zabroniony». i t. d.

Portugalija. «Times» pisze z Lizbony pod dniem 23 Września, że 11 tego miesiąca minister baron de Ribeira da Sabrosa wręczył posłowi angielskiemu, lordowi Howard de Walden długą notę z tłumaczeniem dla czego rząd Portugalski odmówił podpisania traktatu o zniesienie handlu murzynów. Do tej noty, ogłoszonej w urzędowej gazecie, przyłączone są cztery noty poufałe, (konfidencyonalne) wymienione między dwoma rządami za ministerstwa wicehrabi Sa da Bandeira. Nowy minister usprawiedliwia się z tego postępku, któryby można nazwać naruszeniem wiary, tém, że lord Howard de Walden uczynił świeżo toż samo w Anglii.

Paryż 5 Października. Zagadnienie o reformie systematu wyborów sprawi zapewne rozpadnienie się oppozycyi na dwa stronnictwa. Utworzyły się już nawet dwa komitety dla radzenia o tym przedmiocie: jeden oppozycyi umiarkowanej, pod prezydencyą P. Odilon Barrot, drugi pod przewodnictwem PP. Laffitte, Dupont (de l'Eure), Arago i Martin (de Strasbourg.) Pierwszy s tych komitetów nic jeszcze nie uradził, znajdując ten przedmiot wymagającym dojrzałego zgłębienia, drugi już postanówił popierać reformę na zasadzie prośb, odebranych w ciągu roku zeszłego przez izbę deputowanych. W prośbach tych zawiera się żądanie iżby wszyscy obywatele, składający gwardyą narodową byli przypuszczeni do wyborów. Tym sposobem znalazłoby się 3 miljony nowych wyborców; co sprawiłoby nadzwyczajne zamieszanie w samém głosowaniu.

— Robią teraz w szkole wojskowej balon podług planu P. Garnerin, który, jak twierdzi ten powietrzny pływacz, będzie mógł być kierowany podług upodobania. Zobustron *łódki* przyrobione są skrzydła o czterech wiosłach, podobne do skrzydeł młynu wietrznego, które siedzący w łódce obraca za pomocą mechanizmu, będącego dotąd tajemnicą P. Garnerin. Opor powietrza, za każdem zamachem skrzydła działa na balon i posuwa go na przód zupełnie tak, jak postępuje ptak w locie, alko ryba w pływaniu. P. Garnerin czynił już kilka prób, które się najlepiej udały.

— P. Horacy Vernet wyjeżdża wkrótce do Egyptu, gdzie zwiedzi pola bitwy pod Pyramidami, górę Tabor i Abukir. Podróż tę przedsiębiecze z własnego natchnienia, nie zaś jak twierdziły dzienniki na zaproszenie paszy Egyptu.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

Rozmaitości.

por. str. 535

PRZYMÓWIENIE SIĘ

Qui tacet consentire videtur.

W tegorocznym 70 № Tygodnika, P. M. Gr . . . . ki, wzmiankując w przypisku do recenzyi «Prac Literackich,» o ostatniej poezyi mojej umieszczonej w powyższem czasopiśmie, rzucił kilka uwag które wziąć przed się i rozebrać zdało mi się potrzebnem z niektórych względów.

P. M. Gr . . . . ki, jako krytyk, zasłużonej w literaturze wziętości i sławy, stał się, szczególniej dla rodaków swoich, ostatecznym niejako wyrazem sądu, od zdań którego apellować, zdałoby się możeż dla *wielu* najzawziętszém literackiem pieniactwem. Mówię dla wielu, bo jeżeli komu, to nam właśnie, wyznawcom dziedzicznego' *far niente* w myśli, uczynku i słowie, lubiącym mieć, czasem, i cudzą xiążkę i cudze o niej zdanie pod ręką', przewodnik taki najwięcej stał się potrzebnym. Mógł bydź Homer przed Arystarchem, Cycero zrodził Kwintiliana, Kornel, Rasin, i komp. Labarpa, to wszakże pewna, że u nas zdrowa, samoistna krytyka z ostatnią reakcią w Literaturze poszła i idzie tuż, równolegle prawie.

Aator Liter. i Krytyki zaczyna, od wyrażenia potrzeby pomówienia o tem: *jak najwłaściwiej dałby się obrabiać element fantastyczności gminnej w sztuce?* Nic nadto pożądańszego, tak mało bowiem mamy teoryi w tej rzeczy a jakie się i ukazały te traktują tak jeszcze ogólnie, warunkowo i niestanowczo, że z całej massy pism o tém, we wszystkich dzisiaj literaturach i językach, żaden rezultat, pewnik jeden może, wykryć się nieda. Dziwnaż to na pozor a w gruncie naturalna i prosta, że chcemy jak chciano a posteriori czy a priori wnioskować w przedmiocie, którego nikt nam jeszcze, dostatecznej definicyi nawet, dać nie potrafił; ztądto z wyrazami: *fantazya*, *fantastyczność*, *sztuka w tej i owej*, postępujemy dotąd sobie podobnie, jak poczynający w algebrze, kiedy mając więcej nad jedną niewiadomę w zrównaniu, kłopocą się nad tém, jakby się dało X przez X bez dalszych zachodów choć jakkolwiek oznaczyć! *Fantazia, fantastyczność!!* . . gdyby kto natrętnie zapytał tych arcymistrzów muzyki, tworców czarujących fantazyi i arcymistrzów w słowie, Bohdana Zaleskiego naprzykład, o ile owi, ten ostatni, inprowizując *Rusałkę*, *Śpiewające jezioro*, o ile czuwali w chwilach kreacyi nad sztuką? czy mają u siebie jakie prawidła na to i czyby ich udzielić niemógli? odpowiedź łatwo odgadnąć: jak to się stało dobrze nie pomną, mało bowiem rozumowali w natchnieniu. Tak niezadowolnionemu, pozostaje teraz z kolei i właściwiej udać się do krytyki, rozbiór bowiem i ocenienie kreacyi jest jej powołaniem i warunkiem: ale ta, zbyt mało jeszcze na tym polu zdziałała żebyśmy uwierzyli dość mocno, że fantastyczność w sztuce, poetyczna fantazia, poezya serca, uczuć, wspomnień, ta poezya gminna i to wszystko co pod mniej czy więcej właściwem godłem poezyi romantycznej uchodzi, że już uległo albo ulegnie kiedyś, prawom niezmiennym na zawsze.

Wiek przeszły i dzisiejszy, wielkie uczynił postępy w naukach przyrodzenia. Dziwimy się i słusznie cudom Mechaniki, Medycyny, Chemii, Fizyka tyle już własnych teoryj przeżyła; jej w końcu prawa, zdały się bydź ostatecznie zbadane, siły rzutu i attrakcyi, ciała promieniste, miały już dla swej niezmiennej exystencyi i natury, *wieczny wyłączny przywilej;* jego wyroki tak stanowcze, dowodne, na podpisach własna ręka Newtona, Keplera, Davy, Sniadeckich; obejrzeliśmy je z uszanowaniem i zamilkli; nadszedł *Żochowski*, wpatrzył, się, wczytał, zastanowił, wyrzekł: *nie tak!* a my znowu w oczekiwaniu, czém się to przecię zakończy. Gdy się tak dzieje z naukami przyrodzonemi, nic dziwnego że teorya poezyi, jak się dziś jej właściwego ducha i przeznaczenia domyślamy, na niczém dotąd pewnem, niezachwianém ostać niemoże. Zawod niełatwy, skutek niezawsze oczekiwaniom odpowie, nie wszakże pożądańszego, powtarzam, nad poszukiwania w przedmiocie szczególniej, o którym p. M. Gr . . i na wstępie przypisku nadmienia.

Co do uwagi krytyka że *cudowność gminna jest już gotową poezyą* i t. d. niechętnie wyznajem że w tym jednego z nim zdania bydź niemożemy. Cudowność gminna tak, jak wszelka cudowność, z natury nadzwyczajności swojej jest poetyczną, gdyby zaś jak się nieobrobiona przechowuje *in crudo*, gotową poezyą bydź miała, wątpiemy, mając za sobą dowod z doświadczenia wszystkich zbieraczy powiastek, podań, piosnek i t. d. Przesada, w każdym zawodzie, w każdym rodzaju poezyi jest grzechem, gdyby kto wszakże z obawy, ażeby nieuledz tej wadzie, dał na pismie cokolwiek, wprost jak to wyjął z ust gminnych, za niepowodzenie jego większe nad przesadę w obrabieniu ręczymy, a będzie nadto do pracującego w kopalniach podobny, co trafiwszy na żyłę srebra, choćby najobfitszą, zechce jej odłamem, wprost zaraz, wyzwolenie swoje zapłacić. Bryła dość znaczna, przytomność w niej szlachetnego kruszcu udowodniona, blaskiem nawet tam, owdzie, zamigoce na słońcu, metallurg wszakże wie tylko, ile tej bryle odjąć ziem, kruszców, kamieni, żeby ją w istotnej wartości i właściwym blasku okazać.

Dalej tamże postrzega krytyk pochlebnie dla mnie, że, *piękne, bardzo piękne* jak powiada *myśli, wyrażone w hexametrach, gdybyśmy je spotykali osobno i prosto od autora, są niewłaściwe w ustach starca, opowiadającego cudowną bajkę.* Tak by i było istotnie, gdyby się zgodzono raz na zawsze, niebrać z kąd inąd tematu do poezii gminnej, tylko z ust wieśniaków, w razie gdy tylko oni wyłącznie, podania miejscowe z przeszłości, przechowują u siebie; ale, gdy tak i bydź może gdzie indziej, gdy na Ukrainie podobna to nawet; na Czarnej i Białej Rusi u nas, rzecz ta nieco inaczej ma się. Wieśniak nasz, kmiotek, taki jakim jest dzisiaj, jakim był przed tém od dawna, mało chciał czy zdołał wzbogacić się podaniem praojców a cała poezia jego ledwo nie w samych tylko piosnkach żniwiarskich, weselnych, pogrzebowych i kupalnych, daje się zamknąć. (a) Coby zresztą było z obrzędów ślubnych, istniejących jeszcze gdzie niegdzie *dziadow*, *powiastek o gusłach*, *czarach*, *wróżbach*, *załomach* i t. p. to wszystko niema, zda się, odrębnej cechy jako mniej więcej wspolne

(a) Mamy tu zręczność umieszczenia literackiej nowinki, że autor piosnek wiesniaczych z nad Niemna, już wygotował do druku piosnki z nad Dzwiny i, jak mnie powiadał, o zbiorze podobnych z nad Dniepru zamyśla. I tak da Bóg, w królce będziemy mieli probki poezyi gminnej, w tym guście, nieledwo wszystkich prowincyj naszych. (Aut.)

innym pokoleniom Słowianskim a nadto żaden już wieśniak starzec, badaczowi u nas nie poda może; ale do powieści, cudownych, legend, miejscowych wspomnień, niekiedy czysto historycznych nawet, a które zebrać, historyk pismienny niechciał, niemógł, lub wolał prosto, dla jakichkolwiek względów pominąć, mamy ku temu, tam ówdzie, opowiadaczy z klassy usposobieńszej do tego nieco, jeśli godzi się nazwać klassą, ledwo już gdziekolwiek napotykanych starców, ostatnich reprezentantów przeszłego pokolenia i wieku, może nawet naocznych świadkow jego to odrętwienia, to szaleństwa a zawsze junactwa, zbytku i anarchii. Dziś, *oni*, zda się ledwo pomną o tém, co przeżyli, przetrwali, przemarzyli, jak we śnie, dziś gdzie są, po jednemu zwykle, tak ich czas podziesiątkował w ostatek, a więc każdy odrębny, ustronny z *szarego końca* tylko w milczeniu, niekiedy, pogląda z zadowoleniem na młodego dziedzica, co go dzieckiem nosząc na ręku, ojcu jego tak długo, wiernie służył za domem i w domu. Nieśmiały zwykle, bo się z cudzych żywi okruszyn, donaszając wspomnienia o sobie i *swoich*, coraz a coraz tracące na barwie jak odzież, którą jeszcze po mecenasach niegdyś odebrał w spnściżnie. Nie zbliżający się, prawda, gdybyś wszakże miał w tém cel jaki, bądź z nim, sam na sam, popularny, łatwy, uprzejmy; odwiedź jego kryjówkę, gdzieś tam na strychu, officynie lub czasem dalej, w dożywotnim zaścianku. Wejdź z powitaniem Chrześcijańskiém, osądzi z góry żeś człowiek *niedzisiejszy*, nie libertyn, ni mason, a w tém już pół zbliżenia. Postrzeżesz niechybnie na scianie rdzawe szablisko, strzelbę w kącie, często bez skałki i sztemfla, niekiedy bez pieska nawet, mniejsza oto: szabla niech będzie starą damaską, strzelba muszkietonem dragońskim.... oh właśnie! i teraz jużeście z sobą znajomi najlepiej. W kłopocie wszakże za swoj arsenał; rdzawieje bezczynnie, dawniej go używał na *lepszą*.... Lecz dziwna, że cię niepoznał do razu, tak przypominasz mu dziada, za ktorym raz gardłował na sejmie a dwakroć stawał w ruchawce. Dawneć to czasy, dobrze dawne, a przecież to, owo, widzi, jak teraz, jak dziś pamięta, bo wzrok też, zda się, mu ożył, myśl, pamięć postać, młodnieją. Otoż i stanął przed tobą, tak—i po chwili: Mospanie!.... teraz że mu, tylko cicho, z pobłażaniem i wiarą, a choćby ci z gory, wręcz zabił grammatykę i prawdę, ani półuśmiechu, ani półsłowa zwątpienia, jeżeli chcesz dowiedzieć się odeń, przeszłych okolicznych cudów, wypadków, zajść sąsiednich, familijnych tajemnic, itd. itd. słowem wszystkiego co do joty. Takie i tym podobne prawie mamy u siebie tylko do czerpania zrzódła a w ustach takiego starca, inprowizacye ktorego zawsze ożywione, figuryczne i jędrne, wszelkie myśli, wszelki tok mowy będą właściwe.

Co do napomknień w końcu, że *same gwałtowne zmiany wiersza, zdają się uchybieniem przeciw naturze poezii gminnej, może nawet przeciw naturze wszelkiej poezii, że są jakby widoczne dowody sztuki i popisywania się rymotwórcy a przy tém potrącają niejako mechanicznie czytelnika i wywodzą go z tego stanu duszy, na wprawienie w jakowy, może głównie miara i rytm są przeznaczone.* Te wnioski, niezdają się bydź dowoduiejsze od pierwszych, może dla tego, że są czysto teoretyczne; kiedy z kąd inąd praktykującym w poezii gminnej, w każdego nazwania poezii, właściwiej i pewniej wiadomo, że żaden z nich jakkolwiek usposobiony, nie jest wstanie zakląć siebie, ani na słowo honoru nawet, bez szkodliwego zawsze ścieśniania się, że jak co zaczął dokończy, bez żadnej czy nagłej, czy nienagłej zmiany miary lub rytmu; a co krytyk nazywa popisywaniem się ze sztuką będzie to tylko podrzędnym niejako środkiem dla autora do trafniejszego oddania, cieniowań, gry i przebiegu myśli, odpowiedną o ile to można, draperyą zewnętrznego wyrazu, ku czemu też właśnie właściwa zmiana miary lub rytmu korzystnie może posłużyć i przyczynić się pod piorem mistrza do harmonijnej utworu całości. Moore, Schiller, Goethe postepowali tak sobie, w Walenrodzie nieraz użyty ten środek. Wszakże i bez tych przeważnych wzorów, czując i wierząc u siebie, powtarzamy z Julianem Korsakiem za Widą:

Zaprawdę, różny wierszom dawać tok należy,
W różnej się wykazywać powinien odzieży,
By nieraził słow jednych brzmieniem niewolniczem,
Niech z rozmaitém na świat zawita obliczem.

Przypominam sobie, czasy tak niedawne! gdy nam uczniom literatury w lyceum, nie nachwalono się dość nigdy, z katedry, między innemi, gładkich i dziwnie jednostajnie, wiersz w wiersz odlanych tłumaczeń Szymanowskiego *Świątyni Weuery w Knidos* i Lipińskiego *Sielanek Wirgiliusza.* W istocie, nigdzie tam, żadnej zmiany wiersza, bynajmniejszej chropowatości, usterknienia; myśl, jak nimfa klassyczna, omdlała, omdlała przecię najprzyzwoiciej, w dobrym tonie, aż do końca, bez żadnych szamotań i ruchów nagłych, miękko, spokojnie, w cieniu wiersza, wystrzyżonego jak w szpaler. — Dawnoż to wszystko zaliczano do arcydzieł? a dzisiaj.....

Kończę te kilka uwag nad przypiskiem krytyka, oświadczeniem najszczerszém, że nieprzyjazny wszelkiej zarozumiałej polemice, każdą inną nie P. M. Gr... go wzmiankę i nie w czasopismie tak poczytném, ominąłbym w milczeniu; ale gdy Autora Liter. i Kr. z takim wpływem na ogół czytających, i najkrótsza wzmianka, prawem niejako stać się może na przyszłość, z tąd nie zdało mi się od rzeczy, proponować w tym względzie sprostowania niektóre. Każdemu swoje... trafnie jednak mówią Francuzi:

Du choc des opinions nait la vérité

Alex. Spasowski.

Stefanow 28 Września.

Печатать позволяется С.-Петербургъ. Октября 9-го 1839. Цадворн. Совѣтникъ Г. *Дукшта Дукшинскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.